Nr. 167. Kraków, Środa 23 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 188.

Beznadziejna walka.

Hiobowe wieści nadchodzą jedna za drugą w coraz szybszem tempie z Bułgaryi, nad którą zawisło jakieś tragiczne fatum. Ale żadna z tych wieści nie wstrząsa zapewne w tym stopniu duszą narodu bułgarskiego, jak wieść, że Lule Burgas, Kirkilisse i Adryanopol znów się dostały w ręce Turków. Więc tyle najlepszej krwi bułgarskiej przelano napróżno, tyle wysiłków poszło na marne, tak prędko zwiędnąć musiały wawrzyny zwycięskiej armii bułgarskiej, dla czego?... Oto straszne pytanie, na które nie mogąc znaleźć odpowiedzi, nieszczęsni Bułgarzy stracili resztki zimnej krwi i równowagi duchowej.

W całej Bułgaryi, jak to zwykle bywa po wielkich klęskach narodowych, zapanowało niesłychane zdenerwowanie i wzburzenie. „Corriere della sera" donosi z Sofii, że stronnictwo wojskowe zapanowało tam zupełnie nad całem życiem publicznem. Wszystkie dzienniki, z wyjątkiem dzienników rządowych, wystawione są na ucisk. Połączenie telegraficzne z zagranicą przerwane. Według doniesienia wspomnianego dziennika, w Sofii oczekują każdej chwili wybuchu rewolucyi. W dodatku armia bułgarska jest zupełnie sparaliżowaną skutkiem zniszczenia mostu kolejowego na rzece Wid przez Rumunów, co uniemożliwia zaprowiantowanie jej z północnych okolic kraju.

O sytuacyi rodziny cara Ferdynanda, donosi „Koeln. Ztg" w korespondencyi z Sofii, że jest godna pożałowania. — Żyje ona w ciągłej obawie zamachów ze strony fanatyków i wzburzonej ludności. W pałacu znaleziono kilka listów, z których wynika, że istotnie zamierzone były różne zamachy, z powodu czego zaostrzono środki ostrożności.

Przewidywania, jakoby nowy gabinet bułgarski miał zmienić kurs polityczny, okazały się płonnemi. Obecny bowiem minister spraw zagranicznych, Genadjew, zjawił się u posła rosyjskiego w Sofii, Niechludowa, oświadczając mu, że Bułgarya w dalszym ciągu będzie uprawiała politykę Danewa. Tylko zaślepieniu i zupełnej dezoryentacyi, jaka zapanowała teraz w Sofii, można przypisać tę decyzyę, powziętą bez względu na szkody, jakie rusofilska polityka przyniosła już Bułgaryi.

Tę nieustanną opiekę nad Bułgaryą, wykonywaną w zaiste szczególny sposób przez Rosyę, charakteryzuje także fakt, iż delegatom bułgarskim, którzy wyjechali do Niszu, towarzyszy attaché wojskowy poselstwa rosyjskiego w Sofii. Jaki wynik będzie miała dla sprawy zawarcia pokoju konferencya przedstawicieli państw bałkańskich, zwołana do tego miasta, powinno się wkrótce okazać i to tem więcej, że Rosya i Austro-Węgry miały wyrazić swą zgodę na jej odbycie. Wedle doniesień z miarodajnych źródeł serbskich rokowania pokojowe w Niszu rozpoczną się jednak dopiero wtedy, gdy osiągniętem zostanie między sprzymierzeńcami porozumienie co do delegatów wszystkich państw, jacy będą na konferencyę wysłani.

Zanim jednak konferencya w Niszu doprowadzi do zawieszenia broni, oniemal całe terytoryum Bułgaryi zostanie zalane przez inwazyę nieprzyjacielską. Turcy pod Enver bejem, zajęli już, jak wiadomo, Adryanopol, oraz wschodnią część Tracyi, zdobytą przez Bułgarów. Przednie zaś straże rumuńskie dotarły już do Orchanie, czyli na odległość zaledwie 40 km od Sofii. Wojska serbskie ucierają się z bułgarskiemi na wschód od Koczany i pod Strumicą, a wojska greckie odparły Bułgarów aż do wąwozów Kresna.

Wobec takiej przewagi wrogów nie pozostaje Bułgarom nic innego, jak szukać jaknajprędszego porozumienia z nimi, choćby za cenę wielkich ustępstw i upokorzeń, byle tylko uratować cośkolwiek z tego rozbicia.

Jakżeż komicznie brzmi wobec takiego stanu rzeczy doniesienie z Londynu, że konferencya ambasadorów po trzech godzinach obrad wypowiedziała opinię, iż co do Turcyi niedopuszczalną jest wszelka rewizya protokołu pokojowego traktatu. Takie teoretyczne wypowiedzenie opinii nie posiada żadnego znaczenia praktycznego, któż bowiem zmusi Turcyę „manu militari" do tego, aby szanowała warunki traktatu londyńskiego?

Do szeregu strasznych barbarzyństw popełnionych przez Serbów, Greków i Turków na bezbronnych mieszkańcach Macedonii i Tracyi, przybywają jeszcze walki między Grekami a Serbami, których nienaturalny sojusz rozleci się prędzej czy później. Z Belgradu donoszą, że koło Gewgeli przyszło do starcia między wojskiem serbskiem a wojskiem greckiem. Jak wiadomo, Serbia domaga się przyznania jej tego miasta, które zajęła Grecya i nie chce go odstąpić Serbii.

Takie „intermezza" nie przyczynią się oczywiście do szybkiego uregulowania spraw bałkańskich, w których zjawił się jeszcze jeden czynnik z głosem poważnym, a mianowicie Rumunia. Walka, jaką jeszcze prowadzi Bułgarya sama jedna przeciw tylu wrogom i przy zbiegu tak nieszczęśliwych okoliczności jest zaiste beznadziejną.

Polski panamista?

Ciężkie oskarżenie przeciw p. Stapińskiemu!

Czy pan Stapiński zatrzyma jeszcze mandat poselski?

Publiczny wiec chłopski w Tarnobrzegu, w którym wzięło udział około 600 włościan z powiatu tarnobrzeskiego, uchwalił entuzyastycznie zaufanie swe dla posła hr. Lasockiego — wysłuchawszy przedtem z jego ust tak ciężkich oskarżeń przeciw p. Stapińskiemu, jakich jeszcze przeciw żadnemu politykowi polskiemu nie podniesiono. Zarzuty były publiczne i z niezwykłą siłą wygłoszone; p. Stapiński będzie teraz musiał reagować na nie przed sądem — albo mandat poselski złożyć.

Na wiec tarnobrzeski był również p. Stapiński zaproszony, atoli nie miał odwagi pojawić się przed wyborcami. Przybył wprawdzie na wiec zagorzały stapińszczyk, zastępca posła Dudek, atoli i ten nie bronił geszeftów p. Stapińskiego, jedynie radził zwołać kongres stronnictwa i na nim uczynić porachunek z p. Stapińskim.

Podajemy tu kilka ustępów ze sprawozdania, jakie o wiecu podaje „Kuryer Lwowski":

„Hr. Lasocki opowiadał, że „Canadian Pacific" zwróciło się najpierw do niego (p. Lasockiego) o poparcie w uzyskaniu koncesyi, przyczem dawano do zrozumienia, że nie żąda się niczego za darmo. P. Lasocki odmówił, więc zwrócono się w tej sprawie do p. Stapińskiego i sprawa poszła pomyślniej. „Canadian Pacific" koncesyę dostało, w organie P. S. L. „Przyjaciel Ludu" zaczęły się ukazywać notatki i artykuły, zachwalające „Canadian Pacific" — a nawet osobne broszury, wydane nakładem „Przyjaciela Ludu", pióra agenta tego przedsiębiorstwa Dra Gargasa.

P. Lasocki zwracał uwagę p. Stapińskiego na niemoralność i szkodliwość tej agitacyi i powiedział raz otwarcie: „Jak pan będziesz robił świństwa — to pana puszczę w trąbę"! Chciał też p. Lasocki ogłosić krytyczne uwagi o Kanadzie, ale p. Stapiński oświadczył początkowo wręcz, że ich nie wydrukuje, a potem mówił, że może je wydrukować, ale doda zwoje uwagi, przychylne Kanadzie, a więc krytyczne uwagi miną bez echa.

Co się tyczy utrzymania kancelaryi P. S. L. przez „Canadian Pacific" — to kancelaryę stanowi osoba p. Władysława Wąsowicza, sekretarza P. S. L., który jest opłacany przez „Canadian Pacific". O tem dowiedział się od samego p. Stapińskiego, który się tem niejednokrotnie chwalił wobec posłów, że p. Wąsowicz pobiera od „Canadian Pacific" 5000 koron rocznie i to za jego interwencyą.

Co do czerpania funduszów z mętnych źródeł, to odpowie na to jeszcze w swym drugim liście, a teraz wskaże na metody, jakich p. Stapiński używa dla zaopatrywania się w pieniądze. Raz miano głosować w Izbie nad pewną „koniecznością państwową". Wszystko było ułożone — tymczasem wpada w ostatniej chwili Stapiński i powiada, że „będziemy głosowali przeciw, bo rząd nic dla ludu nie robi". Wszyscy posłowie ludowi zdumieli się nad tą nagłą zmianą, bo Stapiński zawsze popierał rząd na ślepo.

Wtem nadszedł minister Długosz i opowiedział powody tej nagłej zmiany u p. Stapińskiego. Mianowicie p. Stapiński zażądał od niego (Długosza) 100.000 koron na jakiś dziennik — a ponieważ min. Długosz odmówił, więc Stapiński próbował go wywrócić, co się nie udało, bo klub ludowy głosował za przedłożeniem rządowem, a p. Stapiński pozostał sam. Potem p. Stapiński dostał pieniądze na dziennik i kupił część brukowego pisemka krakowskiego, a pieniądze — jak mówił — miał dostać od pp. Lewakowskiego i dyr Zgórskiego, ale w to nie wierzą.

„Kiedy p. Stapiński był panslawistą, przepuścił bezkrytycznie ustawę o zarazach bydlęcych, referowaną przez weterynarza Kotlarza, bo nie chciał wchodzić w konflikty z Czechami, u których starał się o pieniądze na ratowanie Banku parcelacyjnego.

Kiedy się p. Stapiński godził z exsc. Bilińskim, domagał się p. Lasocki, aby p. Biliński zgodził się na zniesienie podatku domowo-klasowego i ta rzecz była do uzyskania — ale wówczas p. Stapiński wziął od rządu 2 miliony K na Bank parcelacyjny i zniesienie podatku domowoklasowego pozostało dotąd tylko postulatem.

Wogóle p. Stapiński prowadził zawsze politykę osobistą, a nie politykę ludową, a interes osobisty był zawsze dla niego punktem wyjścia w całej politycznej działalności.

Tyle na dziś — resztę zostawia hr. Lasocki do drugiego listu otwartego.

Echa wyborów.

Jak bar. Brunicki otrzymał mandat?

Otrzymujemy od jednego z najpoważniejszych ziemian obwodu stryjskiego opis wyborów do Sejmu z wielkiej własności stryjskiej, który zamieszczamy, zaznaczając, że nasz informator bierze za swoje twierdzenia zupełną odpowiedzialność. Od siebie dodajemy, że wybór dwóch zupełnie miernych osobistości przez ziemian stryjskich wywołał wszędzie niemiłe zdumienie, tembardziej, że w dziennikach podnoszono przedtem w tym obwodzie kandydatury wcale poważne i wybitne.

Nasz korespondent pisze:

Aranżerem wyborów z wielkiej własności stryjskiej był baron Julian Brunicki, z rodu i z przekonań internacyonalny, gdy obecnie groziła mu utrata mandatu poselskiego przy nowych wyborach z powodu poważniejszych kandydatur, już zaraz po rozwiązaniu Sejmu rozesłał swoich agentów do wyłapywania pełnomocnictw i głosów żywych. W minionym Sejmie nie wstąpił do centrum, chociaż to było życzeniem jego wyborców, tylko zajmował chwiejne stanowisko między blokiem a antyblokiem. — Obecnie, gdy jeden z jego kontrkandydatów oświadczył, że w razie wyboru wstąpi do centrum, pan baron w swem kandydackiem przemówieniu oświadczył wreszcie pod grozą utraty mandatu, że wstąpi do centrum, jeśli ono go przyjmie. Więc widać, że bar. Brunicki poczuwał się do winy politycznej, kiedy sam powątpiewał, czy centrum go przyjmie do swego grona. Chociaż między ziemianami dwaj inni kandydaci przy wyborach do Sejmu w d. 8 lipca mieli większość bez żydowskich wyborców, p. Julian bar. Brunicki nie chciał się tej sprawiedliwej, czysto polskiej większości poddać na prywatnem zgromadzeniu przedwyborczem, tylko zorganizowawszy pod wodzą swego marszałka dworu, p. Schönfelda, hufiec żydowski, złożony z 19-stu głosów, niemi rozstrzygnął wybór swój i swego przyjaciela politycznego, p. Włodzimierza Barańskiego.

I resultat jest taki, że ziemia dawnego obwodu stryjskiego, która dawniej się szczyciła takimi posłami, jak śp. Aleksander Dzieduszycki i śp. Władysław Badeni, wybrała dwie miernoty, jedną szkodliwą (bar. Brunickiego), a drugą poczciwą (p. Barańskiego), ta druga osobistość byłaby nadzwyczajnie cennym nabytkiem dla centrum, gdyby wolno było strzelać do posłów blokowych, bo dotychczas tylko nadzwyczajnie trafnem strzelaniem się odznaczała w biegu swego życia. Podczas, gdy we wszystkich innych powiatach z większych posiadłości zostali wybrani do Sejmu mężowie najwybitniejsi, w stryjskim obwodzie wyszli ludzie nie z woli polskiej, tylko żydowskiej wybrani, zawdzięczający swoje zwycięstwo chorążemu jerozolimskiemu, p. Schönfeldowi, który ze swoim hufcem na czas na pole walki zdążył...

Dziwny zbieg okoliczności, że zwykle żydzi nielubią głosować na neofitę, tym razem jak jeden mąż poszli za p. Brunickim, który schlebia ukraińcom jako prezes Oddziału gospodarczego stryjskiego, a gazetę Oddziału wydaje przez połowę po rusku, a Niemców, (którzy głosują obecnie z ukraińcami) forsuje do Wydziału Oddziału Tow. gospodarczego stryjskiego. Jednem słowem nowo wybrany poseł zabija polskość w powiecie. — Szczęściem jest jeszcze ta okoliczność, że Tow. gospodarcze główne we Lwowie przed kilku laty nie wybrało go jednym z wiceprezesów na ogólnem zgromadzeniu, chociaż p. Boroń chorował z tego powodu długo na melancholię. Drugie szczęście, że większość polska oświadczyła się przeciw niemu, jako kandydatowi na prezesa Rady powiatowej stryjskiej. Jednak może się tem pocieszyć bar. Brunicki, że dzięki zawsze gotowemu swemu hufcowi żydowskiemu, ma wybór zapewniony do końca życia do Sejmu. „Vivat Palestina!"

A trzeba rzucić okiem na tok samych wyborów. Komisya wyborcza ze samych satelitów p. barona złożona, unieważniła dużo głosów, o których wiedziała, że będą padać na niekorzyść pp. Brunickiego i Barańskiego. P. starosta stryjski zamiast być neutral-

---

36 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

— Czego jeszcze odemnie chcecie — mówił, wyrywając się — wyrzuciliście mnie przecie jako policyjnego szpiega.

— My wszyscy jesteśmy policyantami — upewniał go Bull.

— Tak, tak, jesteśmy wszyscy detektywami — dodał Syme.

— Chodź, napijesz się z nami — zapraszał go Bull.

Zostali więc wszyscy razem, a nazajutrz pomaszerowali solidarnie do hotelu na Leicester-square.

— Jak to miło — mówił po drodze Bull — iść tak w sześciu dla spotkania się z tym człowiekiem i spytania go, co on myśli.

— Trochę to dziwniej — odrzekł Syme — że w gruncie sześciu ludzi idzie pytać jednego, co mają o nim myśleć.

Zawrócili w milczeniu na skwer, a chociaż hotel stał w przeciwnym rogu, zobaczyli odrazu ogromną postać, pod którą mały balkon zdawał się uginać.

Niedziela siedział z głową schyloną i zdawał się być zatopionym w odczytywaniu gazety, a przecież jego niedawni podwładni, którzy zmuszeni byli przejść w poprzek skweru, doznawali wrażenia, jakoby szli pod czujną kontrolą setek oczu. Naradzali się już przedtem wyczerpująco nad taktyką, jakiej się mieli trzymać, a zwłaszcza nad tem, czy mają zostawić za drzwiami zdemaskowanego Wtorka i przygotować stopniowo atak, czy też wprowadzić go odrazu przed oblicze Niedzieli, co równałoby się nagłemu wybuchowi miny prochowej. Ostatecznie przeważyło zdanie Syma i Bulla, którzy byli za natychmiastowem wprowadzeniem Wtorka, a tylko sekretarz zapytywał wciąż, dlaczego chcą tak odrazu zaczynać wojnę z Niedzielą.

— Przyczyny moje są bardzo proste — odparł Syme. — Chcę rzucić się na niego odrazu, ponieważ się go boję.

Szedł więc na czele, a za nim inni. Wstępowali w milczeniu po ciemnych schodach, aż wydostali się wreszcie na jasność słonecznego balkonu i powitani zostali słonecznym uśmiechem Niedzieli.

— Co za rozkosz! — rzekł do nich — widzieć was tak wszystkich razem. Co za wspaniały dzień! Cóż, zabiliście cara i prezydenta?

Sekretarz, który stał najbliżej, wybuchł pełnem godności oburzeniem.

— Nie, panie — rzekł poważnie. — Nie braliśmy udziału w żadnej rzezi, Bogu dzięki. Świat w tak ponurych, ohydnych barwach nie przedstawia się nam jeszcze.

— W ponurych barwach? — rzekł pytająco prezydent. — Masz pan zapewne na myśli barwy, w jakich ogląda świat Bull przez swoje czarne okulary.

Sekretarz umilkł na chwilę, prezydent zaś mówił dalej w tonie na wpół pojednawczym.

— Ostatecznie, każdy ma swoje przekonania i patrzy na świat własnemi oczyma, ale pocóż nazywać ohydnym sposób patrzenia na rzeczy drugiego człowieka i to jeszcze w jego obecności.

Słysząc to doktór Bull, złożył na stole swoje czarne okulary.

— Moje okulary patrzyły może czarno na świat, ale ja nigdy. Patrz pan na moją twarz.

— Muszę przyznać — rzekł na to prezydent — że jest to twarz, która przystawałaby każdemu, przystaje też i panu; gdybym zaś kiedy stracił smak do owoców, rosnących dziko na drzewie życia, przystałaby może i mnie.

— Nie mamy czasu na fatałaszki — wystąpił energicznie sekretarz. — Przyszliśmy tu, aby dowiedzieć się, co to wszystko znaczy? Kim pan jesteś? Czem pan jesteś? Dlaczego sprowadziłeś nas wszystkich tutaj? — Wiedziałeś przecie wybornie, czem jesteśmy. Czy jesteś szaleńcem, udającym spiskowca, czy chytrym człowiekiem, udającym szaleńca? Musisz nam odpowiedzieć.

— Kandydat — odrzekł półgłosem Niedziela — obowiązany jest dać odpowiedź na ośm pytań z tych, które mu podaję na piśmie. Wy zaś chcecie, abym wam odpowiedział na wszystkie pytania; chcecie bym wam powiedział, czem jestem, czem wy jesteście, czem jest ten stół, ta rada, ten świat, a wszystko to ja mam wiedzieć. Dobrze, zgadzam się na uchylenie zasłony, z jednej przynajmniej z tych tajemnic. Chcecie wiedzieć kim jesteście? Otóż odpowiem wam, że jesteście gromadą ożywionych najlepszemi chęciami głuptasów.

— Ale pan? Kim pan jesteś — zawołał Syme — występując groźnie naprzód.

— Czem ja jestem. — odparł prezydent, podnosząc się na kształt olbrzymiej fali morskiej, któraby nagle zawisła nad sześciu ludźmi. — Chcecie wiedzieć o mnie prawdę? — Bullu, jesteś człowiekiem nauki, rozkrój to drzewo i powiedz mi prawdę o jego korzeniach. Symie, jesteś poetą, popatrz na mgłę poranną i powiedz mi prawdę o mgle porannej — a mówię wam, że prędzej dowiecie się prawdy o ostatniem drzewie i ostatniej mgle porannej, niż o mnie. Zrozumiecie, czem jest morze i gwiazdy, lecz ja pozostanę dla was zagadką. Powiem tylko tyle, że od początku świata ludzie tropią mnie i ścigają jak wilka. Ścigają mnie niezmordowanie królowie, mędrcy, poeci i prawodawcy, wszystkie religie i wszystkie filozofie. Szukają mnie i nienawidzą, ale nikomu nie udało się dotąd dojść, kim jestem, ani też mnie doścignąć.

No — a teraz...

Tu, zanim, który ze słuchaczy zdołał się opamiętać, olbrzymi człowiek przesadził balustradę i zawisł na niej na kształt wielkiego orangutanga. Następnie uniósł się na rękach w ten sposób, że ogromna jego twarz ukazała się raz jeszcze powyżej poręczy.

— To jeszcze powiem wam dodał, że ja to byłem tym, który siedział w ciemnym pokoju i zrobił was policyantami.

Rzekłszy to zeskoczył na ulicę, a odbiwszy się od kamiennego bruku, jak wielka piłka gumowa, znalazł się w paru skokach, po przeciwnej stronie skweru obok Alhambry, gdzie zawołał na fiakra i wskoczył do niego. Wszyscy detektywi, znajdujący się na balkonie stali jak piorunem rażeni, a twarze ich pobladły śmiertelnie przy ostatnich słowach, strasznego człowieka — Syme pierwszy odzyskał poczucie rzeczywistości i skoczył na złamanie karku z balkonu; za jego przykładem poszedł doktor Bull. — Dopadli obaj najbliższego fiakra, któremu polecili jechać w ślad za powozem uwożącym prezydenta; profesor z inspektorem wsiedli do drugiego, trzecim jechał sekretarz wraz z policyantem, który nosił miano Wtorka. — Rozpoczęła się szalona gonitwa, bo woźnica Niedzieli, pod wpływem zapewne sutego napiwku, pędził co koń wyskoczy. — Ale Syme, który nie był w tej chwili nastrojony pojednawczo — stanął we fiakrze i nie bawiąc się w delikatność krzyczał na cały głos.

— Łapcie złodzieja! Słowa te wyczarowały jak z pod ziemi policyanta, który zaczął pytać o szczegóły, tłum gromadził się wobec czego woźnica Niedzieli odczuł widocznie jakieś wątpliwości i jechać zaczął powolniej. — Co więcej chcąc się widocznie porozumieć ze swym pasażerem, przechylił się do niego z kozła, przyczem zatknął swój długi bicz na przedzie. — Wtedy Niedziela pochwycił w mgnieniu oka to biczysko i wyrwał lejce z rąk woźnicy — a stanąwszy w dorożce, zaciął energicznie konie, które puściły się z podwójną szybkością i pomknęły jak wicher. I tak z ulicy na ulicę, z placu na plac pędził ten dziwny wehikuł, w którym podróżny powoził, a dorożkarz, próbował go napróżno zatrzymać. — Trzy fiakry, ścigały uciekający wehikuł, jak trzy gończe psy myśliwskie, ulice i uliczki migały w oczach detektywów, jak przelatujące strzały. — W najgorętszym momencie gonitwy, Niedziela nie puszczając z rąk lejców obrócił w stronę ścigających, swą olbrzymią głowę, uwieńczoną rozwianymi białymi włosami i rzucił im prawą ręką kulkę papierową, która trafiła w policzek Syma. Syme złapał ją i przekonał się, że to jest zwitek zawierający dwa listy, z których jeden zaadresowany był do niego, a drugi do doktora Bulla. Adres doktora Bulla, był znacznie dłuższy od listu, który składał się z następujących sześciu słów.

„I cóż teraz będzie z Marcinem Tupperem".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nym i zawezwać jako komisarz wyborczy rządowy połowę zwolenników jednej partyi, połowę z drugiej, zaprosił samych zwolenników pp. Brunickiego. I p. starosta stryjski milczał, chociaż słyszał, że z majątku Czerwicy, który pp. Horodyńscy sprzedali p. Jahrowi, głosował jeden wyborca z pełnomocnictwem pp. Horodyńskich, a p. Jahr z tego samego majątku, jako nowonabywca. — A p. starosta stryjski milczał również, gdy komisya nie dopuściła do głosu kilka pełnomocnictw, na mocy których panie właścicielki dały głos innym właścicielom przez formalne pełnomocnictwa, bo ich mężowie nie mieli czasu dojechać, a w innych powiatach tacy pełnomocnicy mieli prawo głosowania. Czasby był najwyższy, żeby p. radca poszedł już w błogosławiony czas spoczynku i nie irytował się więcej wyborami, bo to jego podeszłemu wiekowi może szkodzić.

W końcu trzeba nadmienić, że gdy we wszystkich innych powiatach wschodniej Galicyi wyborcy i kandydaci przedewszystkiem stosowali się do wskazówek Rady Narodowej, a nawet w niektórych powiatach przedstawili mandaty do rozporządzenia tejże, to w powiecie stryjskim pomimo, że przez Radę Narodową był polecony wybór narodowego-demokraty Dra Jana Rozwadowskiego, tego głosu ani wyborcy, ani samozwańczy kandydaci pp. Brunicki i Barański nieusłuchali, a p. Barański postarał się, by zostać delegatem do Rady Narodowej jedynie w tym celu, by w odpowiedniej chwili swoją operetkową kandydaturę nagle stworzyć.

Doskonale charakteryzuje p. Brunickiego następujący epizod z jego życia. Gdy przed laty przyjechał do niego ksiądz z Żulina (przed kilku laty zmarły) i upominał się od p. barona datku konkurencyjnego na kościół żuliński, p. baron Brunicki rozgniewany, powiedział, że „wolałby już przejść na luterską wiarę, by tych datków kościelnych nie płacić". Na to odpowiedział ksiądz: „Na co panu baronowi taki wielki skok religijny czynić? lepiej wrócić do wiary żydowskiej swego dziadka"..

Ziemianin.

Rada m. Krakowa.

Wczorajsze posiedzenie, któremu przewodniczył prez. Dr Leo, udowodniło jeszcze raz, jak źle się w mieście dzieje, jeśli posiedzenia Rady z powodu nieobecności p. prezydenta odbywają się raz na kilka miesięcy. Najważniejsze sprawy były młócone w kilka minut, radni w końcu wprost uciekali ze sali, kiedy obrady zaczęły się przeciągać.

Na początku posiedzenia odczytano podziękowanie dla Rady p. Elizy Pareńskiej za okazane żywe współczucie z powodu śmierci męża śp. prof. Dra Pareńskiego, radcy miejskiego.

Rada upoważniła sekcye i komisye swoje do załatwiania w czasie wakacyjnym wszystkich spraw, zastrzeżonych pełnej Radzie.

Poufny okólnik podatkowy.

R. m. Merz przedstawił sprawę poufnego okólnika, wydanego przez krajową dyrekcyę skarbu w sprawie ściągania podatków i fasyonowania wyższego z powodu rzekomo „dobrej konjunktury r. 1912" i przedłożył następujący wniosek nagły:

1. Rada miasta protestuje przeciw poufnemu okólnikowi, polecającemu urzędom skarbowym przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego za rok 1913 uwzględnić korzystne wyniki dochodowe r. 1912 i wyraża przekonanie, że przy wymiarze tego podatku powinny znaleść raczej uwzględnienie fatalne, a niejednokrotnie katastrofalne stosunki gospodarcze roku 1912 i ich wyniki dochodowe. 2. Rada miasta uprasza swego prezydenta, by raczył powyższą uchwałę podać do wiadomości ministra skarbu i krajowej dyrekcyi skarbu.

Po przemówieniu pp. Daszyńskiego Dra Leo i Kosobuckiego wniosek uchwalono.

O urzędy rozjemcze.

R. m. prof. Fierich przypomina wnioski o założenie urzędów rozjemczych w Krakowie. Magistrat rozpoczął przygotowawczą pracę, ale rzecz idzie bardzo powoli. Mowca domaga się przyspieszenia sprawy. Sądzi, że urzędy rozjemcze, zwłaszcza w Galicyi, dla spraw drobiazgowych będą bardzo pożyteczne. Proponuje, aby w tej sprawie zwołać ankietę z gmin podmiejskich na podstawie specyalnego kwestyonaryusza.

Prez. Dr Leo przyobiecał we wrześniu rzecz przeprowadzić.

Przed porządkiem dziennym.

X. Dr Caputa zainterpelował w sprawie urządzenia wystawy pamiątek z r. 1863 w Krakowie, oraz domagał się wyjaśnienia, dlaczego wnioski jego w sprawie zamykania szyków w niedziele i święta, które miały być załatwione do trzech miesięcy, a zostały wniesione 17 lutego, dotychczas nie doczekały się sprawozdania. Nadto 17 lutego uchwalono, aby powołać do życia urząd, któryby badał stosunki w szynkach. Dotąd nie ustanowiono tego urzędu.

Prez. Dr Leo wyjaśnia, że w drugiej sprawie r. mag. Buczkowski opracował specyalny referat i po wakacyach rzecz będzie traktowana. W sprawie wystawy na prośbę lwowskiego komitetu oddano do jego dyspozycyi pamiątki krakowskie.

Prezes komitetu wiceprez. Rutowski oświadczył gotowość udzielenia zabytków lwowskich na wystawę do Krakowa.

Porządek dzienny.

Z porządku dziennego załatwiono sprawę dodatku drożyźnianego dla tej kategoryi urzędników i służby miejskiej, którzy go jeszcze nie otrzymali, poczem na wniosek radcy budownictwa Góreckiego uchwalono rozpisać konkurs dla techników i artystów polskich celem regulacyi wylotu ulicy Wolskiej i zabudowania okolicznych gruntów, błoń miejskich i toru wyścigowego. Na cele konkursu przeznaczono 10.000 koron.

Cukrownia w Bieńczycach.

R. mag. Sawiński przedstawił sprawę budowy nowej cukrowni w Bieńczycach. Referent wskazał, że jedynie pod względem ilości terenów buraczanych dorównujemy Czechom. Jenak w Galicyi produkuje się buraków 1,376.000 cetnarów, podczas, gdy Czechy produkują ich rocznie 38 milionów. Mimo to fabryki obce sprowadzają buraki z Galicyi, tak np. cukrownia w Opawie sprowadza buraki od nas, chociaż koszt przewozu wynosi 75 hl od cetn. metr.

Galicya konsumuje rocznie 600 tysięcy cetnarów cukru. Natomiast jedyna cukrownia w Przeworsku produkuje 200 tysięcy cetnarów. Budowana cukrownia w Chodorowie będzie produkowała 100 tysięcy cetnarów. Tak więc byłoby bez pokrycia około 300 tysięcy cetnarów zapotrzebowania wartości 26 milionów koron.

Po części temu brakowi ma zaradzić cukrownia w Bieńczycach. Położona jest w doskonałem miejscu, mającem blisko rzekę i gotowy tor kolejowy. Zatrudniać ona będzie w lecie około 250 ludzi, zaś w zimie przeszło 1000. Zarazem fabryka przyczyni się do podniesienia chowu bydła w zachodniej Galicyi. Przypuszczalnie stan produkcyi mleka podniósłby się o 50.000 litrów dziennie. Również umożliwi się wypas wołów, ważny dla aprowizacyi miasta.

Zarazem jest jeszcze jeden ważny moment. Gmina posiada za 80.000 K akcyi kolei Kocmyrzowskiej. Przy zwiększeniu ruchu przez wybudowanie cukrowni zwiększy się także ruch na tej linii kolejowej, prowadzącej do fabryki.

Referent postawił wniosek o zakupienie 500 sztuk akcyj nowej cukrowni za 100 tysięcy koron.

R. m. Dębicki zaproponował, aby podwyższono udział gminy na 150.000 K.

R. m. Daszyński wystąpił przeciw udziałowi gminy w tem przedsiębiorstwie prywatnem. Uważa, że umieszczanie kapitału tylko na zysk, jest bardzo ryzykowną rzeczą, prowadzącą do spekulacyi. Cukrownia przeworska zarabia 35 proc., kartel cukrowy uprawia przy pomocy rządu lichwę na ubogiej ludności. To są dobre interesy dla prywatnego finansisty, ale nie dla gminy. Nas żądza zysku nie powinna oślepiać.

Postanowienie, aby siedziba zarządu fabryki była w Krakowie, nie jest żadnem ustępstwem, bo tak być musi. Mowca uważa, że nie wypada gminie mieszać się w prywatne przedsiębiorstwo, obliczone na geszeft, tem bardziej, że jeden z radców miejskich (p. Judkiewicz) jest „spirytus movens" całej akcyi, ma tu wielu przyjaciół i ci za tem będą głosowali. Być może, że tym panom nawet nie potrzeba naszych pieniędzy, ale tylko naszej firmy, aby zrobić z nas „Animir mädchen" dla innych. To nie są zresztą pieniądze nasze, ale podatników. Gdyby gmina zabezpieczyła sobie wyłączność górniczą, źródło taniego opału i t. p., to co innego. Tu chodziłoby o zabezpieczenie spraw dla ogółu potrzebnych.

Co my tam będziemy mieli? Jednego *Verwaltungsrata*, nową posadę, dla obsadzenia której potoczy się znowu nowa polityka. My robimy tylko za darmo reklamę kilkunastu prywatnym kapitalistom.

Mowca wzywa, by kto jest na sali tajnym akcyonaryuszem, wyszedł ze sali podczas głosowania, w przeciwnym razie będzie tych radców piętnował.

Prez. dr Leo zwraca uwagę, że rada nie ma stanowiska cenzora.

Rm. Daszyński. Ale ja mogę tę cenzurę wykonywać.

Prez. dr Leo. Nie mogę zgodzić się na to, aby pan groził jakiemś piętnowaniem.

Rm. Daszyński. Niech pan zejdzie z trybuny, to będę z panem polemizował. Pan staje w obronie geszefciarzy.

Prez. dr Leo. Proszę nie używać wyrażeń nieparlamentarnych.

Rm. dr Gertler podkreśla, że sprawa została załatwiona za pospiesznie. Mowca zwraca uwagę, że tego samego procederu nie stosuje się do wielu innych wniosków. Przypomina sprawę zakupna udziałów przez gminę, celem umożliwienia budowy domu Uniwersytetu ludowego.

Wiceprez. dr Szarski podnosi, że cukrownia ma służyć do rozbicia kartelu i przyczyni się do rozwinięcia dobrobytu w okolicach Krakowa. Wskazuje na rząd węgierski, który robi ofiary jak największe, celem podniesienia tej gałęzi przemysłu.

Rm. dr Gross zwraca uwagę, że obecna polityka gminy przypomina politykę subwencyjną węgierską. A nie było większej korupcyi, jak za czasów tej polityki. Mowca uważa, że w to rada miejska bawić się nie powinna. O złamaniu kartelu cukrowego niema mowy. Zrobi się to na miesiąc na to, aby potem na dobrych warunkach wleźć do kartelu.

Rm. prof. Bujwid wystąpił w obronie cukrowni, podkreślając, że ma ona wielkie znaczenie ekonomiczne. Mowca sądzi, że pośrednio istnienie takiego przedsiębiorstwa przyczyni się do podniesienia zarobków.

Prez. dr Leo podnosi, że lokacya 100 000 koron nie narazi miasta na straty, ani podatników na nowe „poty". Przeciętnie może dać ta cukrownia 10—15 procent, czyli 500 do 700 tysięcy koron. Miasto miałoby wtedy około 5 procent czystego zysku od włożonego kapitału. Oprócz tego miasto jest udziałowcem kolei kocmyrzowskiej. Chodzi o to, aby tę kolej uczynić rentowną. I tu jest pośredni interes tego przedsiębiorstwa, zarówno nasz, jak i radcy Judkiewicza właściciela tej kolei. My wcale niemoralnie niepostępujemy, chcąc przez budowę cukrowni uzyskać dochody na kolei.

Co do siedziby przedsiębiorstwa, to często nasze Towarzystwa mają siedzibę w Wiedniu i trzeba je dopiero do nas ściągać.

Rm. Daszyński. I kolej kocmyrzowska też w Wiedniu.

Prez. dr Leo. Nie wiem o tem, bo nie jestem akcyonaryuszem kolei.

Rm. Daszyński: ale pan dał na nią 50 tysięcy koron.

Prez. dr Leo. Nie ja, lecz gmina.

Dr Leo omawia jeszcze zarzut, że miasto ma subwencyonować chłopów. My robimy rzecz, aby dla miasta zyskać korzyści. Jeżeli ta sprawa podniesie lud okoliczny pod względem ekonomicznym, to zdaje się wszyscy będziemy z tego zadowoleni.

R. m. Daszyński w odpowiedzi przypomina, że gmina dała 5 tysięcy koron na zakład Chramca. P. Peroś go budował. Tymczasem tam zaciąga się pożyczki, o które wnosi się interpelacye w parlamencie. — Tymczasem jest to zakład szampanizowania i tańca a nie zakład leczniczy. Podobne interesy robimy teraz. Dla pięknych oczu p. Judkiewicza rzuciliśmy na kolej kocmyrzowską 80 tysięcy koron. Pan prezydent jest jednym z zarządców Banku przemysłowego, p. Judkiewicz jest tu i tam, istnieją więc wzajemne nici.

Prez. Dr Leo. Zastrzegam się przeciw rzucaniu insynuacyj.

R. m. Daszyński. Przecież to prawda, pan jest w Banku przemysłowym.

R. m. Daszyński zaznacza dalej, że zupełnie mu się nie podoba, że członek Rady nadzorczej Banku przemysłowego (t. j. Dr Leo) tak zachwala interes Banku tu w Radzie. Lepiej już wygląda p. Judkiewicz. On się ratuje, ale poco mu do tego ratowania dodawać aparat taki, jak sekcye i Rada m. Ale, jeśli ci prywatni przedsiębiorcy chcą się ratować i reklamować, niech kupią sobie biuro, drukują afisze i t. d.

Głosy: „Daszyński przeciw przemysłowi".

R. m. Daszyński. Zostawcie Judkiewicza własnemu przemysłowi, będzie to zdrowiej dla was i dla niego. Chcecie panowie robić dobry interes, to kupcie panowie sami akcye. Dajcie dobry przykład, jeśli wam tak zależy na tej sprawie tak reklamowanej przez pana prezydenta.

A jeśli to jest taki złoty interes, to pan Judkiewicz, obrotny człowiek, owe sto tysięcy koron znajdzie, a my nie zejdziemy na drogę korupcyi.

P. Daszyński oświadcza dalej, że jak w cukrowni będą złe stosunki robotnicze, to on w pół roku urządzi tam strajk.

Wreszcie wystąpił mowca przeciw pojęciu, jakoby to był czyn obywatelski dać cudze pieniądze na interes i to jeszcze nie swoje, ale pożyczone na 9 procent. Jako pilniejsze sprawy wskazał p. Daszyński budowę kościoła w Dębnikach, darowiznę placu pod dom Uniwersytetu ludowego. Pan prezydent wstrzymuje te prace, jak i wiele innych, — gdyż chce rządzić miastem tak, aby zawsze było wielu proszących i czekających, przez to bowiem łatwiej się rządzi.

Mowca postawił wniosek o odroczenie całej sprawy na trzy miesiące.

R. m. Gross wystąpił z zarzutem, że niema żadnej pewności, że Kraków pozostanie stałą siedzibą nowego Towarzystwa. — Uważa, że jest to wszystko presyą wpływowych ludzi, a od tego krok tylko do korupcyi. Mowca zaznacza, że pierwsi w Austryi zawiązaliśmy budowę tanich domów, a do dzisiaj nie stanął ani jeden dom. A tu skąd się wziął taki pośpiech? jeśli nie przez wpływy?

Mowca uważa, że ludność nie ujrzy korzyści dla miasta, ale najpierw zobaczy Skrzyńskich, Żeleńskich i pod tym kątem będzie osądzać sprawę.

R. m. Bartoszewicz: A Judkiewicza?

R. m. Dr Goss. Nie chciałem mówić o sprawach osobistych (!!), dlatego nie mówię o Judkiewiczu.

R. m. Heuman stawia wniosek, aby kupić akcyj tylko za 50 tysięcy.

R. m. Dr Bandrowski uważa, że szereg argumentów rzeczowych przemawia za tem, że należy poprzeć tworzenie się centrum przemysłowego wokoło miasta. W ten sposób podnosi się dobrobyt społeczny. — Większość ludności nie weźmie nam tego za złe.

R. m. Daszyński, Pan mówi o większości, a pan reprezentuje mniejszość.

R. m. Bujwid. Proszę o zastosowanie jakichś środków przeciw takiemu terorowi.

R. m. Daszyński. Ta demokracya, jeśli ma legitymacye wyborcze, to jest w większości.

R. m. Bujwid. My się nie damy teroryzować przez takich durniów, jak pan.

R. m. Daszyński. Pan może źle wyjść na takiem gadaniu.

R. m. Bandrowski przemawia dalej, ale r. m. Daszyński przerywa ustawicznie wykrzyknikami pod adresem demokracyi i szlachty.

R. m. Chwastek popiera wniosek referenta, zarzuca p. Daszyńskiemu, że jak teraz, to uderza na chłopów, a jak przyszły wybory, to po mandat rękę wyciągnął, właśnie do chłopów. W sprawie groźby strajku, rzuconej przez p. Daszyńskiego, zaznacza mowca, że p. Daszyńskiego już raz wypędzono z Bieńczyc i drugi raz go tam nie puszczą. Mowca opowie wszystkim chłopom o tem, jak p. Daszyński ich broni. Zamiast popierać przemysł, aby do emigracyi nie dopuszczać, p. Daszyński chce ten przemysł zniszczyć, aby nasi ludzie jeździli do Ameryki, do Niemiec.

W sprawie faktycznego sprostowania prof Bujwid oświadczył, że p. Daszyński polemizuje w sposób, który uwłacza wszelkim ludzkim uczuciom. Przywykliśmy ze strony tego pana do słuchania rzeczy, których nigdyśmy nie słyszeli. To jest hańbą dla całej Rady tego rodzaju przemówienia. Niedowarzonym głowom tylko to wystarczy i wywrze swój wpływ.

R. m. Godzicki prostuje, że p. Daszyński świadomie przekręca przemówienia mowców.

R. m. Daszyński w sprostowaniu zarzuca, że większość Rady nie tylko chce go przegłosować, ale także moralnie zdeptać, a to jej się nie uda.

Dr Leo „prostuje", że sprawa kościoła na Dębnikach jest w toku bez przerwy, ale wymagała długich rokowań z konsystorzem. Sprawa zaś Uniwersytetu Ludowego nie może być załatwiona, gdyż Uniwersytet nie wykazał, że ma dostateczny majątek do budowy domu.

W głosowaniu za wnioskiem r. m. Daszyńskiego głosowali tylko: r. m. Bartoszewicz, Heumann, Gross, Schmelkes i Meisels, wobec czego wniosek upadł.

Następnie uchwalono wnioski referenta.

Dalszy porządek dzienny.

Rada uchwaliła przejąć cesyę komitetu wystawy architektury w Krakowie, dla subwencyi w kwocie 20.000 K mającej się przyznać przez Sejm na pokrycie niedoboru wystawy.

Uchwalono dalej: zbudować nowe szkoły w Dąbiu, Łobzowie i Płaszowie i zaciągnąć pożyczkę 374.000 K na budowę tych szkół, o raz 300.000 K na budowę szkoły przemysłowej miejskiej, oraz szereg spraw mniej ważnych.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 58; zachód przypada o godzinie 7 minut 34; długość dnia godzin 15 minut 36.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę św. Apolinarego, pojutrze we czwartek św. Krystyny.

Kraków 22 Lipca.

Pogoda. I znowu po dniach deszczu i chłodu nastał dzień pełen słońca i ciepła. Wczoraj wieczorem obniżyła się raptownie temperatura, przypominająca erę jesienną. Według przepowiadaczy pogody, obniżenie się temperatury jest oznaką ustalenia się pogody. Daj to Boże!

Może nareszcie przepowiednie się ziszczą i błękit nieba nie będzie okrywał się tak często szatą czarnych i strzępiastych chmur.

Może wreszcie cierpliwość w oczekiwaniu na pogodę zostanie nagrodzoną.

P. Alfred Uznański, współpracownik „Głosu Narodu" wyjechał wczoraj na półwysep Bałkański, gdzie przepędzi urlop wakacyjny. — Nasz kolega redakcyjny zamierza zwiedzić Belgrad, Nisz, Diakowę, Prizrend, Skoplije i Ipek, a wróci przez Skadar i Czarnogórę. P. Uznański podzieli się oczywiście z czytelnikami „Głosu Narodu" swemi spostrzeżeniami na terenie, który przed kilku miesiącami był teatrem krwawych walk i który dotąd mało był zwiedzany polskich turystów. Z ciekawością zatem oczekujemy od naszego kolegi wieści z Bałkanu. Życzymy mu równocześnie by ta dość oryginalna willegiatura skończyła się dla niego pomyślnie, co przecież nie jest tak absolutnie pewnem...

Podróż namiestnika. Ubiegłej nocy o godz. 12 min. 40 przejechał przez Kraków w drodze do Wiednia namiestnik Witold Korytowski.

Kolega szkolny p Srokowskiego. Dr Bohdan Barwiński pisze w „Rusłanie": „Pozwolę sobie przypomnieć p. Srokowskiemu, że był on moim szkolnym kolegą w ruskiem (akademickiem) gimnazyum we Lwowie, uczęszczał na naukę ruskiej religii (to mogą poświadczyć szkolne katalogi) i był gorącym ruskim patryotą a na szkolnych zeszytach podpisywał się: Kość Sorokiwskij. Przy spotkaniu w Krakowie (latem 1908 r.) zagadał już do mnie p. Srokowski po polsku i tylko na moją ruską odpowiedź wiódł dalszą rozmowę po rusku".

Powyższe szczegóły biografii posła Srokowskiego są głównie dlatego interesujące, że w artykule autobiograficznym „Pro domo mea" p. Srokowski wcale o nich nie wspomina. P. Srokowski zapewnia, że w domu jego „innej kultury, jak polska, nie znano wogóle". Widocznie więc sam z własnej woli p. Srokowski stał się Sorokiwskim, by później znowu jako Srokowski ubiegać się o mandat od Polaków.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady toczyła się namiętna dyskusya w sprawie przystąpienia gminy miasta Krakowa z udziałem do nowo-projektowanej cukrowni w Bieńczycach. Na całej dyskusyi ciążyła straszna ręka stosunków i stosuneczków, jakie istnieją między niektórymi członkami większości a N. Ö. Escompte-Gesell.

Na czoło dyskusyi wysunęli się z jednej strony radcy opozycyjni, jak poseł Daszyński i Gross, z drugiej zaś strony przedstawiciele większości z prezydentem Leo na czele.

Musimy przyznać, że wskutek stanowiska opozycyi, która we wielu wypadkach miała racyę, można było tylko „przy trochę dobrej woli większości" stanąć na rzeczowem stanowisko, rozstrzygnąć kwestyę popierania i tworzenia przemysłu polskiego, a kwestyę udziału miasta w pojedynczych macheratwach i transakcyach, organizowanych przez niektórych członków Rady miejskiej wyjaśnić.

Jednak wskutek presyi z góry, do tego większość Rady nie dopuściła. W tej sprawie w jednym z następnych numerów jeszcze głos zabierzemy.

Kontrola szynków. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prez Leo w odpowiedzi na interpelacyę X. Dra Caputy przyrzekł, że w myśl uchwały Rady zamianuje wkrótce zaprzysiężonego urzędnika do kontrolowania szynków w mieście.

„N. Reforma" lubi się chwalić nawet wtedy, gdy niema z czego. Wczoraj np. ogłosiła „urbi et orbi", że podany przez nią za pismem niemieckiem „Nauticus" artykulik p t. „Zbrojenia mocarstw" obiegł całą prasę polską, która nie powołała się przy przedrukach na źródło.

Z notatki tej wynikałoby, że jedyna „N. Reforma", zwróciła uwagę na artykuł „Nauticus'a". Tymczasem w tym samym dniu, t. j. 11 bm., co i w „N. Reformie", ukazało się także w „Głosie Narodu" (z datą 12 lipca wyszedł wieczorem 11-go) streszczenie owego artykułu, zawierające wszystkie istotnie najważniejsze dane w nim umieszczone. Nie sama więc „N. Reforma" zauważyła artykuł „Nauticus'a".

Montowanie korony na wieży Maryackiej. Dziś dużą koronę na wieży Maryackiej ostatecznie zmontowano i wywindowano na górę.

Obecnie trwają prace nad przymocowaniem korony do szczytu wieży.

Po ukończeniu robót około zmontowania korony, zdjęte będzie rusztowanie z górnej części wieży.

Doktorat filozofii. P. Maryan Kannenberg, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na uniwersytecie Jagiellońskim doktorat filozofii.

Stan wody na Wiśle. Stan wody na Wiśle wynosił dziś rano 1 90 m. ponad stan normalny. Woda znów opada.

Hotel Polski. W dniu wczorajszym przeszedł hotel Polski przy ul. Floryańskiej w ręce księcia ordynata Adama Czartoryskiego za kwotę 230.000 K.

Szpieg Peyrle w Krakowie. Jak wiadomo, ostatnimi czasy wykryły władze w Tyrolu szpiega działającego na korzyść Włoch w osobie budowniczego Jana Michała Peyrlego. Peyrle był także przed 5 laty w Krakowie, gdzie budował koszary przy ul. Rakowieckiej.

Zasądzenie szpiegów. Wczorajsza rozprawa przeciw dwom szpiegom: Prüfferowi i Boszczykowi, zakończyła się wyrokiem, skazującym pierwszego na 2 lata, drugiego na 1 rok.

Zasądzeni wnieśli zażalenie nieważności co do zbyt wysokiego wymiaru kary.

Wycieczki wakacyjne zorganizowane staraniem Sekcyi krajoznawczej Akad. Koła „Straży Polskiej" już się rozpoczęły. Zarząd składa przedewszystkiem serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy czy to przez zgłoszenie swej gościny, czy też w jakikolwiek inny sposób przyczynili się do rozszerzenia w tym roku akcyi krajoznawczej w myśl jej inicyatorów na całą prawie Polskę; stwierdzić bowiem z przyjemnością nam wypada, że prócz zeszłorocznych zgłoszeń otrzymaliśmy wiele nowych i to nietylko z Galicyi (przeważnie ze wschodniej części kraju), ale również z Królestwa Polskiego, Litwy i Księstwa Poznańskiego.

Stosownie więc do zgłoszeń ułożyliśmy plany wycieczek i pragnącym korzystać z naszych udogodnień wystawiliśmy odpowiednie legitymacye ze spisem gościn, z których mogą korzystać. Dotychczas wyruszyło z Krakowa kilka grup po 2—3 członków, a w najbliższych dniach wyruszy reszta.

Polecając zatem łaskawym względom naszej staropolskiej gościnności członków Koła, zwracamy uwagę, że tylko ci koledzy podróżują z naszego ramienia, którzy posiadają legitymacye opatrzone pieczęcią Koła i podpisami jak niżej. Za Zarząd Akadem. Koła „Straży Polskiej" Stefan Podworski, prezes — Bronisław Knebloch, sekretarz.

Kradzieże kościelne. Dnia 14 bm. skradziono z kościoła konwentu Braci Miłosierdzia w Cieszynie dwa wota. Jeden złoty łańcuszek z krzyżykiem, wysadzany drogimi kamieniami, drugi srebrny ze złotym serduszkiem, wszystko łącznej wartości 560 K.

W kilka dni później skradziono w kościele w Pleszowie pod Krakowem, korale wraz z brylantowym krzyżykiem, wartości 1000 K.

Wreszcie u OO. Dominikanów skradziono lichtarze i krzyż.

Jak przypuszcza policya, kradzieży tych dopuścił się aresztowany b. kościelny Robert Pieszko.

Pogoda. Dnia 21-go lipca termometr doszedł od + 12 0 do + 18·2 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 22-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742 6 mm, — termometru + 19 5 C, wiatr: zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 22 lipca o godzinie 7-mej rano. — Ciepłota najwyższa + 9 0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza 690.0. — Wiatr zachodni, pogodnie. Prognoza: względnie ciepło.

Kronika zamiejscowa.

Pomnik Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy. W niedzielę minioną odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Andrzeja hr. Potockiego w Sierszy. Pomnik znajduje się w Parku obok domu zarządu. Na odpowiedniej podstawie umieszczono obelisk zakończony orłem spiżowym. Na obelisku widnieje medalion bronzowy Andrzeja Potockiego wykonany przez artystę Nowaka, ucznia prof. Laszczki. Odsłonięcie poprzedziło nabożeństwo w Krystynowie obok Sierszy. W odsłonięciu wzięła udział wdowa z dziećmi, przedstawiciele Rady powiatowej, różnych zakładów przemysłowych, Sokoła, straży pożarnej i tysiące ludności górniczej i okolicznej. Pomnik powstał z centowych składek, zebranych wśród ludności powiatu chrzanowskiego.

Rektorem konwiktu OO. Jezuitów w Chyrowie mianowany został X. Jan Rostworowski T. J.

Echa wichrzeń na uniwersytecie lwowskim. Siedztwo przeciw słuchaczom, którzy brali udział w strajku z powodu nominacyi prof. Dmochowskiego, Weyberga, Wójcickiego, zostało częściowo ukończone. Wyroki są ostre. Relegowano 8 słuchaczy, organizatorów i przywódców strajku, względem 3 toczy się śledztwo w dalszym ciągu. Nazwiska relegowanych: Tadeusz Antoniewicz (3 półrocza), Eugeniusz Dobaczewski (2 półr.), Adam Garfein (2 półr.), B. Niedzielski (2 półr.), Janina Benedekówna (1 półr.), M. Landau (1 półr.), Aleks. Ładoś (1 półr.), Maciej Menaszes (1 półr.), Maryan Hudec otrzymał naganę zakładową. Śledztwo trwa w dalszym ciągu przeciw Traunowi, Mozołowskiej, Prądzyńskiej.

Żydowska „Gazeta Wieczorna" ubolewała onegdaj, że z powodu, iż śledztwo i wyroki wypadły w czasie wakacyjnym — młodzież nie może się bronić przed terorem senatu. Głos żydowskiego dziennika wskazuje, gdzie należy szukać właściwych wichrzycieli.

Rada szkolna okręgowa — strajkuje. Niezwykły strajk, zapewne pierwszy w swoim rodzaju zdarzył się w okręgu skałackim. Tam w lipcu b. r. zastrajkowała cała Rada szkolna okręgowa, t. j. członkowie z wyboru złożyli swoje mandaty, motywując swoje postępowanie tem, że Rada szkolna krajowa od dłuższego czasu nie respektuje uchwał Rady szkolnej okręgowej i wbrew jednomyślnym uchwałom Rady szkolnej miejscowej i okręgowej obsadza stałe posady nauczycieli z pokrzywdzeniem nauczycieli godniejszych i starszych. To miało miejsce w Skałacie, Grzymałowie, Krzywem, Horodnicy

i Chmielnickach i innych miejscowościach. Ten system protekcyjny uprawia się w okręgu skałackim już od dłuższego czasu. Zdarzyły się wypadki, że nim Rada szkolna okręgowa rozpisała konkurs lub listę kandydatów ułożyła, już wiadomem było, że ktoś z innego okręgu jest desygnowany na tę posadę ze strony Rady szkolnej krajowej.

Kurs przemysłowy. Piszą do nas z Dębicy: W dniu 14 b. m. rozpoczął się w Dębicy pięciotygodniowy kurs kroju i szycia damskiego, urządzony staraniem miejscowego Tow. „Pomoc przemysłowa". Kurs prowadzi fachowo wykształcona, rutynowana absolwentka kursu kroju i szycia w Wiedniu p. Gawrysiowa przy udziale 12 uczestniczek kursu. Pokaźna ilość miejscowych uczestniczek kursu świadczy o potrzebie kształcenia zawodowego.

Szykany policyjne i aresztowania w Poznaniu. „Dziennik Poznański" donosi:

W niedzielę obchodziła dziesięcioletnią rocznicę „Iskra", towarzystwo samokształcącej się młodzieży. Z okazyi obchodu postanowiono też uczcić pamięć Mickiewicza i złożono wieniec u pomnika przy kościele św. Marcina. Przed pomnikiem na placu, otoczonym żelaznym płotem, stali policyanci i usuwali zatrzymujących się tam przechodniów. Patrolujący policyant, widząc młodzieńców, składających wieniec, zaalarmował swoich kolegów i niebawem zjawiło się sześciu policyantów. Ponieważ działo się to około godziny 9 rano, kiedy mnóstwo osób dąży do kościoła, więc widok policyantów ściągnął liczną publiczność wokoło pomnika. Ze strony władzy duchownej kościoła świętomarcińskiego zawezwano publiczność, a równocześnie i policyę do opuszczenia terenu kościelnego, chcąc w ten sposób przeszkodzić zakłóceniu spokoju. Publiczność zastosowała się do wezwania i opuściła miejsce przy pomniku, a gdy wreszcie po dłuższem wahaniu policyanci chcieli to samo uczynić, publiczność, coraz liczniejsza, okazywała z tego powodu swoje zadowolenie objawami wesołości, co oburzyło policyantów, którzy, chcąc zachować swoją powagę, pozostali przy pomniku i domagali się zamknięcia drzwi żelaznych. Życzenie ich zostało spełnione. Natychmiast jednak powiadomiono prezydyum policyi o oporze publiczności. Po upływie kilku minut nadszedł rozkaz, aby policyanci zastosowali się do żądania władzy kościelnej. Nie chcąc obchodzić naokoła kościoła ze względu na napływającą coraz liczniej publiczność, zdążającą do kościoła na główne nabożeństwo, policyanci przechodzili przez płot żelazny, ponieważ drzwi na ich życzenie zostały zamknięte, co znowu wywołało objawy wesołości. Tymczasem cała ulica zapełniła się publicznością, policyantów zjawiło się przeszło 30 z dwoma komisarzami, a zajście przybrało poważny charakter. Umysły były wzburzone po jednej i drugiej stronie. Kilkadziesiąt osób aresztowano i odprowadzono na główną policyę, gdzie stwierdzono ich nazwiska. Stawiającym opór nałożono nawet na ręce kajdanki. Przez cały dzień wczorajszy gromadziła się publiczność w okolicy pomnika, a policya zajęła energiczną postawę.

Z obawy przed demonstracyami rozstawiono dziś w południe pomiędzy Piekarami a ulicą Wysoką 26 policyantów pod przywództwem komisarza. Po obu stronach ulicy Świętomarcińskiej stoi co dziesięć kroków jeden policyant.

Nadmieniamy jeszcze, że w „Deutsche Eisenbahnverkehrsztg." rozrzucanej w pociągach, w numerach 1—15 lipca wśród osobliwości miasta Poznania, polecanych do zwiedzania, znajduje się pomnik Mickiewicza na wybitnem miejscu. A tymczasem zwiedzający pomnik narażają się na aresztowanie!

Nowy prezes komisyi kolonizacyjnej. Dzienniki berlińskie donoszą, że prezesem komisyi kolonizacyjnej mianowany został dotychczasowy prezes regencyi w Stade w Hanowerze, Grasshoff. Nowy prezes czynny był od roku 1904—1908 jako wyższy radca regencyjny przy komisyi, a poprzednio pracował w niej dwa lata, jako asesor regencyjny. Urząd prezesa regencyi w Stade obejmuje radca przy regencyi królewieckiej, Tilly, którego wymieniano w ostatnich czasach jako kandydata na urząd prezesa komisyi kolonizacyjnej.

O żydowską własność ziemską. Z Wilna donoszą:

Wileński rząd gubernialny zwrócił uwagę na to, że wielka ilość majątków ziemskich jest, zdaniem rządu gubernialnego, w faktycznem, wbrew prawu władaniu żydów, sporowanem najrozmaitszymi okolicznościami. Zdarzają się nawet przypadki utrwalenia tytułu własności. Wobec tego rząd gubernialny przystąpił do badania, jakiem prawem żydzi utrwalili swe posiadanie ziemskie w każdym pojedynczym przypadku. Jeżeli właściciele ci nie usprawiedliwią swego posiadania w sposób odpowiadający praktyce prawnej, to mają być rugowani.

Liczne zamachy samobójcze. W niedzielę we Lwowie cztery osoby urządziły zamachy samobójcze.

Adam Korytko, mularz szewski w Zamarstynowie, zażył w zamiarze samobójczym kwasu octowego. Powodem rozpaczliwego kroku ma być nieszczęśliwe pożycie małżeńskie.

Antoni Żurowski, betoniarz, zamieszkały na Piaskach Balickich, strzelił sobie w prawą skroń z zamiarem pozbawienia się życia.

Regina S., artystka malarka, córka właściciela pracowni blacharskiej, skoczyła w zamiarze samobójczym z okna III piętra w hotelu przy ul. Rejtana l. 5. Powód nieszczęśliwa miłość. — Niema żadnej nadziei uratowania jej życia.

Przy ul. Na Bajkach skoczyła p. N., żona urzędnika kolejowego z okna II piętra na bruk i złamała rękę.

Wogóle Lwów dotknięty został w ostatnim czasie jakby manią samobójczą.

Ze świata.

Najpopularniejsi poeci rosyjscy. „Wiestnik Literatury" urządza pomiędzy swymi czytelnikami ankietę na pytanie: „Którego z poetów rosyjskich uważa pan za najznakomitszego?" Otrzymali głosów: Balmont 2861, Jakobowicz-Mielszin 2192, Bunin 2115, Fofanow 2003, Brjusow 1884, Mereżkowskij 1018, Sołogub 917, wielki książę Konstantyn Romanow (K. R.) 847, zmarły niedawno Goleniszczew-Kutuzow 7091, Gorodeckij 432, A. Blok 429 głosów. Europejskie imię Mereżkowskiego jest tedy dopiero na szóstem miejscu w tem głosowaniu!

Trzęsienie ziemi. Z Wirtembergii, Nadrenii, z Frankfurtu nad Menem i wogóle z całych południowych Niemiec donoszą o silnem trzęsieniu ziemi, które trwało 5 do 6 sekund. Szczególnie odczuto trzęsienie ziemi w Sztutgarcie i Strassburgu.

Z dziedziny wojskowości.

Psy wojskowe. Najlepszy przyjaciel człowieka wśród zwierząt został obecnie w wojsku belgijskiem zużytkowany do służby przy karabinach maszynowych. Przeprowadzono tam mianowicie próby z zaprzęganiem odpowiednio tresowanych psów do małych dwukołowych wózków, na których przewożone są karabiny maszynowe i potrzebna do nich amunicya.

Przeprowadzone próby dały świetne wyniki. Jedyną stroną ujemną psów, jako zwierząt pociągowych w tym wypadku — co zresztą zauważono zawsze, ilekroć pies zastaje użyty do pociągu — jest ich zbytnia gorliwość i zadowolenie, które objawiają głośnem szczekaniem. Przy stosownem jednak tresowaniu, można je od szczekania odzwyczaić.

Z pomiędzy wielu zalet, jakie psy zaprzęgowe w tym razie okazują, trzeba podnieść łatwość ich wyżywienia, zdolność przedostawania się przez wszelkie przeszkody w terenie, oraz mały cel, jaki przedstawiają, w porównaniu z końmi, dla pocisków nieprzyjacielskich. Już podczas manewrów jesiennych w roku bieżącym zostaną psy użyte przy wielu oddziałach karabinów maszynowych w armii belgijskiej.

Mianowania szkolnych inspektorów okręgowych. Rada szkolna kraj. poruczyła czasowo obowiązki inspektorów szkolnych okręgowych nauczycielom: H. Gąsiorowskiemu w okręgu peczeniżyńskim, J. Rąbowi w okręgu przeworskim, J. Szarkowi w okręgu brzozowskim, Dr S. Tyralikowi w okręgu rzeszowskim, F. Soleckiemu w okręgu limanowskim, J. Lasocie w okręgu rudeckim i przeniosła inspektorów szkoln. okr.: L. Jasińskiego z Peczeniżyna do Doliny, ks. K. Dutkiewicza z Krosna do Chrzanowa, S. Goneta z Przeworska do Krosna, ks. E. Abrysowskiego z Kosowa do Nadwórnej, M. Stefanciowa z Doliny do Sokala, J. Pietrzykowskiego z Limanowej do Bochni.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Wtorek. „Traviata", opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. Ostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Czwartek. „Tosca", opera w 3 aktach Pucciniego. Trzy ostatnie gościnne występy Janiny Korolewicz-Waydowej oraz pierwszy gościnny występ Stanisława Jastrzembskiego, pierwszego tenora opery kroackiej w Zagrzebiu.

Piątek. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota. „Trubadur", opera w 5 aktach I. Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej oraz gościnny występ Stanisława Jastrzembskiego.

Niedziela popoł. „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach T. Gilberta; z Heleną Miłowską w roli tytułowej. Ceny dramatu.

Niedziela wieczór. „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Ostatni i pożegnalny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Poniedziałek. „Ewa", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek. „Straszny dwór", opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Środa. „Luba niewinność", operetka w 3 aktach W. Lirskiego (księcia Władysława Lubomirskiego).

Dział ekonomiczny.

Bankructwa instytucyj finansowych w Rzeszowie. Do „Słowa Pol." piszą z Rzeszowa:

Zatrważające stosunki zapanowały od dłuższego czasu w naszych chrześcijańskich instytucyach finansowych. W kilku miesiącach ostatnich zanotowano likwidacyę „Konsumu" Związku spożywczego urzędników, defraudacyę w Towarzystwie zaliczkowem i kredytowem, a obecnie radzi się nad likwidacyą Banku zaliczkowego, jak również Banku rolniczego i handlowego.

Powodów tego dopatrywać się należy w złej i nieumiejętnej gospodarce, oraz w braku fachowego personalu. Instytucye te obsługiwane są przez ludzi, którzy przygodnie tylko zostali bankowcami, bo są to po największej części emeryci, często byli oficerowie linii, „z nudów" starający się o zajęcie i „dyrekturę", a ponieważ protekcya się znajdzie, więc i posada jest.

Skutki tej gospodarki aż nadto widoczne, bo „Konsum" operując nieudolnie kredytem, udzielał go ponad wszelkie kombinacye osobom dającym minimalne gwarancye do znacznej wysokości, za co dziś członkowie płacą podwójne udziały. W Towarzystwie zaliczkowem i kredytowem możliwą była tak dziecinna defraudacya, jak systematyczne pobieranie pieniędzy na rachunek osoby trzeciej przez młodego urzędnika. Majątkiem Banku zaliczkowego jest znaczna ilość weksli, których ze względu na ich wysokość i wartość reeskontować nie można, zaś w Banku rolniczym i handlowym nie można rozstrzygnąć, które zobowiązania dotyczą instytucyi, a które są osobiste byłego dyrektora.

Upadek instytucyj finansowych, podcina zaufanie ogółu do instytucyj chrześcijańskich, skierowując, szczególnie chłopa, do banków żydowskich. Dalszym skutkiem jest również utrudnianie wszelkiej pracy nad kooperatywą w mieście, gdyż spotyka się z argumentem: na cóż nam jeszcze jednej instytucyi, jeżeli w niej ma się gospodarować jak w tem lub innem towarzystwie?

Skazanie studentów polskich w Niemczech.

Jak już donosiliśmy, z uniwersytetu strassburskiego wydalonych zostało trzech akademików Polaków. Obecnie dzienniki przynoszą bliższe szczegóły w tej sprawie:

Trzej słuchacze uniwersytetu strassburskiego, pp. Hanasz, Szymański i Wachowiak, w maju b. r. udali się na wycieczkę w okolice Ribeauvillé (Rappoltsweiler). Po powrocie do R., oczekując na pociąg, pili wino w oberży, gdy jeden z obecnych studentów-Niemców zwrócił się do nich z żądaniem, by przestali mówić po polsku, gdyż „tutaj mówi się tylko po niemiecku". Prusak dostał należytą odprawę.

Gdy trzej Polacy przybyli do Strassburga, na stacyi czekał już na nich ajent tajnej policyi, który spisał ich nazwiska. Na drugi dzień dopiero powiedziano im, że zostali zadenuncyonowani, ale o co, nie mogli się dowiedzieć.

Po trzech tygodniach zostali wezwani do rektora, którego zastali nad grubym plikiem papierów. Sprawa się wyjaśniła. Rektor zadał wezwanym kilka pytań: Czy są Polakami? Tak. Czy użyli wyrażenia sale Prussien? Nie; mówili z sobą wyłącznie po polsku, wyrażenia sale Prussien nawet nie znali. Czy pod względem politycznym stoją na stanowisku Koła polskiego w Sejmie pruskim i parlamencie Rzeszy? Tak. Dosyć; to wystarczy.

Jednego z obwinionych pytano, czy zna stosunki polityczne Alzacyi i Lotaryngii. Żądaniu wezwania świadków, na których obwinieni się powoływali, odmówiono, ponieważ sąd dyscyplinarny nie miał „żadnych dowodów ich wiarygodności i bezstronności".

Wreszcie przybity w uniwersytecie i doręczony w odpisach oskarżonym wyrok przyniósł karę, zdumiewającą niesłychanie wysokim wymiarem, surowością prawdziwie drakońską.

Głównym motywem wydalenia owych studentów był rzeczywiście fakt, że są Polakami.

W tej sprawie — jak donoszą pisma — wniesiona będzie interpelacya w Sejmie alzacko-lotaryńskim. Interpelacyę wniosą posłowie socyaliści.

Równocześnie donoszą z Lipska o nowym przykrym fakcie: Dnia 15 czerwca przyszło w jednym z kabaretów w Lipsku do zajścia między studentami cudzoziemskimi a Niemcami. Studenci obrazić mieli narodowość niemiecką. Przed sądem ławniczym odbyła się w piątek rozprawa w tej sprawie. Główny obwiniony, student Polski Ptaszkowski, skazany został na trzy miesiące i tydzień więzienia.

Pomoc rządu dla Galicyi.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 lipca.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył do Wiednia namiestnik Dr Korytowski i został przedpołudniem przyjęty na audyencyi przez prezydenta ministrów hr. Stürgkha. Namiestnik złożył obszerne sprawozdanie o sytuacyi politycznej w Galicyi, oraz o strasznej katastrofie powodzi, jaka nawiedziła Galicyę. Według dotychczasowej oceny, szkody wyrządzone wynoszą przeszło 30 milionów K.

W parlamentarnych kołach polskich sądzą, że dzisiejsza wizyta namiestnika w Wiedniu miała na celu przyspieszenie akcyi rządowej dla Galicyi, zwłaszcza, że sprawa ta ma doniosłe znaczenie dla sytuacyi politycznej w kraju. Od szybkości pomocy ze strony rządu zależy bowiem także nastrój w sprawie politycznej. Kierownicy polityczni polscy obawiają się, że przez klęski elementarne wytworzony zostanie zły nastrój dla rokowań polsko-ruskich. Chcą więc, aby rząd jak najprędzej pospieszył z pomocą.

Obecna katastrofa jest największą, jaka od roku 1867 nawiedziła Galicyę. Rozciąga się ona na tysiące kilometrów.

Jutro zbierze się w tej sprawie rada ministrów.

Przygotowania wojenne Rosyi.

Częstochowa. (Tel. wł.) Z dobrze poinformowanej strony donoszą nam, że ogłoszenie próbnej mobilizacyi korpusów warszawskiego i wileńskiego nastąpi w tych dniach. Korpusy te są już od jesieni przeszłego roku postawione na stopie wzmocnionej, tak, iż zmobilizowanie ich przez powołanie rezerw nastąpić może w dziesięciu dniach. Okręg wileński liczy cztery korpusy o ośmiu dywizyach piechoty, brygadzie strzelców, dwóch dywizyach kawaleryi oraz samoistną brygadę kawaleryi. Okręg warszawski składa się z pięciu korpusów, liczących dziewięć dywizyj piechoty, dwie brygady strzelców, siedm dywizyj kawaleryi oraz jedną samoistną brygadę kawaleryjską.

Pograniczne pułki piechoty otrzymały po oddziale karabinów maszynowych z ośmiu karabinami, podobnie jak każda dywizya kawaleryi. Baterye artyleryi postawiono na stopie wojennej, liczą więc po ośm dział.

Oświadczenie Radosławowa.

Sofia. („Ag. bułg.") W Sobranju oświadczył Radosławow, iż uważa za swój obowiązek zaznaczyć, iż rząd od chwili objęcia agend otrzymał od wszystkich mocarstw wiele dobrych i szczerych rad i wyrazów gorącej sympatyi oraz poparcia w usiłowaniach, celem zakończenia przesilenia. Będziemy się starali te życzliwe zamiary mocarstw dalej rozwinąć i wzmocnić, oraz przekonać o szczerym zamiarze Bułgaryi współdziałania lojalnego w drodze przywrócenia pokoju.

Mimo, iż prawa Bułgaryi są silne, mimo wielkich przymiotów narodu bułgarskiego sądzimy przecież, że nasze interesy najlepiej w ten sposób będą strzeżone, jeżeli w ogólnym interesie cywilizowanej Europy okażemy solidarność z życzeniami Europy. Mogliśmy się także przekonać o życzliwości Europy z okazyi wkroczenia wojsk tureckich na nasze terytoryum poza linię Enos-Midya.

Wprawdzie kroki mocarstw nie były uwieńczone pełnem powodzeniem, ale otrzymaliśmy zapewnienie, iż mocarstwa, pod których kierownictwem nasze granice wobec Turcyi zostały ustalone, nie dopuszczą, by Turcya po tej stronie granicy się usadowiła. Z drugiej strony liczymy na to, że także u Porty rozwaga ostatecznie zwycięży i że przywrócone zostaną przyjazne stosunki między Bułgaryą a Turcyą. W tym duchu wysłaliśmy depeszę do Wielkiego Wezyra.

Minister wyraził w końcu nadzieję, że rząd znajdzie poparcie swej lojalnej polityki i zgoda narodowa umożliwi rozwiązanie bieżących problemów.

Dyplomacya a zawierucha bałkańska.

Bezstronne stanowisko Rosyi.

Petersburg. (T. B.) Półurzędowo ogłoszono: W części zagranicznej prasy fałszywie pojmowano i komentowano postępowanie Rosyi podczas obecnego przesilenia bałkańskiego. Twierdzono, że Rosya ogranicza Grecyę a równocześnie nie poddaje tej samej ostrej krytyce wygórowanych żądań serbskich, jako państwa słowiańskiego.

Te doniesienia nie odpowiadają faktom. Przedstawienia, poczynione przez rząd rosyjski w Atenach i w Belgradzie, mają nawskróś równy charakter. Rosya, tak samo jak inne mocarstwa, nie może dopuścić do nadmiernego osłabienia Bułgaryi.

Rosya, która niema żadnego innego celu, jak tylko szybkie zawarcie pokoju na półwyspie Bałkańskim, jest przekonaną, że wszystkie wielkie mocarstwa podzielają jej zapatrywania w tym kierunku. Ta okoliczność uprawnia do przyjęcia, że także w kwestyi wystąpienia Turcyi wielkie mocarstwa znajdą drogi i środki dla zapewnienia poszanowania uchwał, jakie powzięły.

Asquith o sytuacyi na półwyspie Bałkańskim.

Londyn. (T. B.) Premier Asquith wygłosił wczoraj mowę w Birminghamie, w której przedstawił wydarzenia, jakie doprowadziły do ubolewania godnego ponownego przelewu krwi na Bałkanach. Premier podniósł, że mocarstwa wszystko co mogą robią, aby nakłonić do odbycia konferencyi pokojowej i dziś są widoki dojścia do skutku tej konferencyi, której wynikiem byłoby natychmiastowe zawarcie zawieszenia broni i szybki pokój. Co do warunków pokojowych muszą i chcą mocarstwa wobec ważności wydarzeń zachować swój sąd własny. Jeżeli Turcya jest tak nieroztropną, że występuje wbrew pokojowi, to musi być tego pomną, że mogą się znowu z tego powodu wyłonić kwestye, których podniesienie absolutnie nie leżałoby w jej interesie.

Widoki rychłego porozumienia.

Wiedeń. (T. B.) „Polit. Corresp." donosi z Belgradu i Bukaresztu, że spodziewają się tam rychłego porozumienia z Bułgaryą, a to tem bardziej, iż nie istnieje wcale zamiar utrudniania sprawy Bułgaryi. Marsz Turków na Adryanopol wywołał w Belgradzie przykre wrażenie i uważają go za zwrócony nietylko przeciw Bułgaryi, ale przeciw całemu Związkowi bałkańskiemu.

Z konferencyi ambasadorów.

Londyn. (T. B.) Na wczorajszej konferencyi ambasadorów osiągnięto porozumienie w kilku punktach statutu albańskiego.

Akcya Turcyi.

Wystąpienie Turcyi a mocarstwa.

Londyn. (T. B.) „Biuro Reutera dowiaduje się: W kołach dyplomatycznych akcyę Turcyi uważają o tyle za niepokojącą, ile, że może ona już i tak skomplikowane położenie jeszcze utrudnić. Tureckie interpretowanie linii granicznej Enos-Midya uważają za czystą fantazyę. Pocieszającem jest, że mocarstwa są zgodne i że ten nieprzewidziany rozwój sytuacyi nie spowoduje między niemi komplikacyj.

Walki turecko-bułgarskie.

Konstantynopol. (T. B) Urzędowo ogłoszono: Turcy przy obsadzeniu kilku ważnych pod względem strategicznym punktów musiali stoczyć walkę z Bułgarami, którzy stawili opór. Wzięto do niewoli jednego oficera bułgarskiego i 138 żołnierzy bułgarskich. Zdobyto następnie dworzec kolejowy w Lüle Burgas i wielki most na rzece Ergene. Wojsko tureckie obsadziło Uzun Köprü i Babae-ski.

Konstantynopol. (T. B.) Turecka armia obsadziła wczoraj Lüle Burgas.

Udział Turcyi w rokowaniach.

Paryż. (Tel. wł.) Z kół dyplomatycznych donoszą, że Turcya weźmie udział w konferencyi pokojowej w Nissu.

Odgłosy wojny.

Odpowiedź rumuńska.

Bukareszt. (T. B.) Nota z odpowiedzią rządu rumuńskiego na wczorajszą prośbę pokojową rządu bułgarskiego została wczoraj w południe ustaloną na Radzie gabinetowej pod przewodnictwem króla i przesłaną posłowi włoskiemu dla doręczenia rządowi bułgarskiemu.

Bukareszt. (T. B.) Odpowiedź rządu rumuńskiego na prośbę pokoju rządu bułgarskiego brzmi: Rząd rumuński przyjmuje bułgarskie propozycye co do odstąpienia Turtukai-Dobricz-Balczik, jakoteż ustępstwa na korzyść Rumunów w Macedonii. Wychodząc z zapatrywania, że także wojskowa akcya powinna być odłączoną od politycznej, rząd proponuje zamianowanie wojskowych celem zawarcia zawieszenia broni, poczem nastąpiłoby zamianowanie delegatów pokojowych. Wybór miejsca dla rokowań o zawieszenie broni pozostawia rząd rumuński innym prowadzącym wojnę stronom. Rokowania pokojowe mają się odbyć w Rumunii.

Żydzi poddanymi rumuńskimi.

Bukareszt. (Tel. wł.) Minister finansów Marghiloman oświadczył w Izbie deputowanych, że ci żydzi, którzy wstąpili do wojska rumuńskiego, a nie są poddanymi rumuńskimi, mogą jak najszybciej uzyskać poddaństwo. Rozchodzi się tu o 15 tysięcy żołnierzy-żydów.

Car Ferdynand zostaje.

Wiedeń. (T. B.) Tutejsze poselstwo bułgarskie ogłasza: Zawarte w dziennikach zagranicznych ustawicznie wiadomości o rzekomych zamiarach abdykacyi cara Ferdynanda bułgarskiego pozbawione są podstawy. Bułgarski naród wierny jest niezachwianie swemu carowi i gotów jest bronić go do ostatniej kropli krwi.

Rozbrojenie statków bułgarskich.

Sewastopol. (T. B.) Bułgarski krążownik „Nadjeżda" i 6 bułgarskich torpedowców, które zawinęły do tutejszego portu, zostały wczoraj rozbrojone.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 lipca.)

Przyznanie prawa publiczności.

Wiedeń. (T. B.) Minister oświaty nadał prawo publiczności, utrzymywanej przez krakowskie Tow. Szkoły ludowej prywatnej męskiej szkole wydziałowej w Czechowicach.

Hr. Tisza w Ischlu.

Ischl. (T. B.) Węgierski prezydent gabinetu hr. Tisza oraz desygnowany komisarz dla Chorwacyi bar. Skerlecz przybyli tu.

Ustąpienie marszałka krajowego.

Praga. (Tel. wł.) W kołach politycznych przypuszczają, że krizis finansowa w Czechach spowoduje w najbliższym czasie ustąpienie marszałka kraj. ks. Lobkowitza.

Zmiana toru kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Petersburg. (T. B.) Ministerstwo komunikacyi jest zajęte opracowywaniem przemiany linii kolejowej warszawsko-wiedeńskiej na szeroko torową. Postanowiono naprzód przebudować linię Aleksandrowo-Łowicz.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Józef Jezierski z Warszawy, Franciszka Niedzielska z Warszawy, Stanisław Gadomski z Sosnowca, Edmund Piotrowski z Wiednia, Adam Obertyński z Nowego sioła, Stanisław Roszkowski z Sosnowca, Dyr. Jerzy Lucas z Wiednia, Kazimierz Baranowski z Sosnowca, Drowa Marya Luck z Warszawy, Jan Brzostowski z Sosnowca, Zofia Skomorowska z Kiszeniewa, Herman Spielman z Wiednia, Stanisław Raźniewski z Sosnowca, Adam Jaszowski z Zochcina (Radomskie), Otto Pfanhauser z Wiednia, Władysław Wójcikiewicz z Sosnowca, Dr Aureli Gołkowski ze Lwowa, Stefan Stokowski z Soboty (Król. Polskie), Paweł Wosiński z Warszawy, Roman Włodek z Jekelfalwa (Węgry), Janina Stefanowiczowa z Warszawy, Franciszek Moller z Szered (Węgry), Hipolit Śliwiński ze Lwowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.
L. $\frac{100}{88}$ V 1913
WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.
3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.
3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.
6·52 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.
8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Stryja, Podhajec, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.
9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.
9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.
10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.
1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.
1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.
2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.
3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).
3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.
5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.
6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.
6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.
7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.
7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.
7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.
8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8·03 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancy. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.
9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.
10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.
10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.
11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż. Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.
4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.
5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.
7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia
7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.
8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.
8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Wiednia.
8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Rawy ruskiej, Jaworowa, Stryja, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Sambora, Nowego Sącza, Jasła.
9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9·35 rano, p. osob. Nr. 16 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.
11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.
12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły
1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.
1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.
3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki
4 45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.
4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.
7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.
8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.
8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.
9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.
9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa. Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.
9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,
10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.
11·05 wieczór. p. osob. Nr 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.
11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.